Nr. 129 Kraków, wtorek 18 czerwca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego **20 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Ofenzywa austryacka na włoskim froncie.

Losy Monte Grappa. — Odroczenie procesu w Marmarosz Sziget. — Uchwały zjazdu niemieckich narodowców. — Mowa cesarza Wilhelma.

Ofenzywa we Włoszech.

Od ujścia Piave aż po Ortler. — Atak austryacki. Przygotowany z góry kontratak włoski. — Opróżnienie zdobytych pozycyi.

Długo oczekiwana i zapowiadana przez prasę koalicyjną i niemiecką, spodziewana, według oświadczenia Orlanda przez naczelne kierownictwo wojsk włoskich, ofenzywa austro-węgierska rozpoczęła się dnia 15 b. m.

Atak rozwinął się po gwałtownym i masowym ogniu artyleryi austryackiej o godz. 7 rano na całym froncie

od ujścia Piave aż po Ortler,

tak w obszarze lagun i nizin, jak i w wysokim, skalistym terenie górskim, na szczytach wiecznym lodem pokrytych.

Jak wiadomo linia frontu we Włoszech, po ostatniej, jesiennej akcyi ofenzywnej austryacko-niemieckiej, przebiegała od Riva, w kierunku wschodnim przez Asiago, aż do Valstagna nad Brentą, przez okolice Monte Grappa, następnie skierowywała się między Quero i Fener do Piave, stąd zaś biegnąc wzdłuż tejże rzeki, dochodziła do Adryatyku.

Obecny atak dotknął przedewszystkiem odcinka wzdłuż Piave.

Wojskom gen. pułk. Wurma udało się, pomimo zaciętej obrony Włochów i mimo tego, że wezbrana Piave rozlała się na przeszło kilometrowej szerokości, w okolicy San Dona di Piave (przy linii kolejowej Wenecya—Portogrimo), pod Oderzo (przy linii kolejowej Oderzo—Treviso), a wojskom arcyksięcia Józefa w okolicach Montello, wymusić przejście przez rzekę i owładnąć pozycyami Włochów.

Wzięto przy tej sposobności około 10.000 jeńców i 50 armat.

Rozpoczął się w dalszym ciągu wykonania ofenzywnego programu atak w kierunku na punkt węzłowy Treviso.

Komunikat austryacki nie podaje, jaki wynik miała ta część przedsięwzięcia.

Równocześnie przeszły do ataku wojska austryackie w Alpach Kadorskich. Udało się im w pierwszym rozpędzie obsadzić pasmo górskie Ranfero (1251 m. wys.), przez którego grzbiet prowadzą ważne drogi łącznikowe do Monte Grappa (na północ od B a s s a n o, 1779 m. wys.).

Tu natrafili Austryacy jednak na tak silny i przygotowany kontratak złączonych sił anglo-francusko-włoskich, że zostali zmuszeni do natychmiastowego odwrotu z zajętych pozycyi.

W sąsiadującym od zachodu lesistym odcinku frontu, między Asiago a Brentą, atak austryacki natrafił, całkiem nieoczekiwanie, na nadzwyczaj silne grupy wojsk koalicyjnych, skoncentrowanych w tym właśnie miejscu i oczekujące austryackiego ataku,

one to swym natychmiastowym kontratakiem zmusiły atakujących do oddania ... części zajętego rannym atakiem terenu.

Ten okres walki przyniósł Austryakom w udziale 6000 jeńców Anglików, Francuzów i Włochów.

W odcinku Adamello i nad Riva akcya austryacka wydarła WłochomDosso Alto i Corno di Carento.

Tak się przedstawiają wypadki, wedle sprawozdania c. i k. wojennej kwatery prasowej.

Nową ofenzywę prowadzą Austryacy całkiem samodzielnie — wojska niemieckie udziału w niej nie biorą.

Jest ona, tak z jednej, jak i z drugiej strony walczącej, stwierdzeniem t. zw. jednolitości zachodniego i południowo-zachodniego frontu, sięgającej od kanału L a M a n c h e aż do modrego A d r y a t y k u.

* * *

Mowa Orlanda.

C. i k. Biuro koresp. donosi:

„Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych wśród wielkiej ciszy i wobec wypełnionej sali zabrał głos prezydent ministrów Orlando, aby donieść, że nieprzyjaciel w nocy przeszedł do ofenzywy:

„Można powiedzieć, że cały front zawikłany jest w walkę. O godzinie trzeciej rano rozpoczęło się bardzo gwałtowne ostrzeliwanie, po którem o godzinie 7 rano nastąpił atak piechoty na całej linii.

Ostatnie wiadomości sięgają godziny pierwszej w południe i opiewają,

że wojska włoskie stawiły wspaniały opór.

Powaga potężnej bitwy nie pozwala na przechwałki, któreby nie odpowiadały godności i powadze charakteru narodu włoskiego.

Wiadomości podane niech Izba przyjmie z godnością i powagą zgromadzenia, z powagą, opartą na zaufaniu w nasze skromne lecz dzielne dowództwo i w naszych żołnierzy. Mogę powiedzieć, że nigdy nie wątpiłem w odwagę i wierność naszych żołnierzy".

Proces legionistów w Marmarosz Sziget.

Zeznania maj. Zagórskiego i oficerów pułku artyleryi. — Konflikt obrońcy tow. dra Liebermanna z kierownikiem rozprawy. — Odroczenie procesu? — Interwencya Wekerlego.

Z Budapesztu donoszą, że w węgierskich sferach poselskich zamierzają interpelować rząd w sejmie węgierskim

dlaczego sąd wojskowy obrał Węgry za teren internowania legionistów, a obecnie ich sądzenia.

Pozatem, jak się dowiadujemy z bardzo poważnego źródła, zachodzi możliwość odroczenia rozprawy.

* * *

Z Budapesztu nadeszła depesza do dr. **Loewensteina** od Andrzeja **ks. Lubomirskiego** **który interweniował tam u ministra Wekerlego**

w sprawie wolności prasy

i innych dolegliwości na miejscu rozprawy. **Wekerle wysyła osobnego delegata dla zbadania sprawy.**

* * *

(Tel. c. k. biura koresp.)

(Dnia 14. b. m.) Major Legionów Zagórski oświadczył w dalszym ciągu przesłuchiwania, że potępiając stale objawy politykowania u podwładnych, pozostał wiernym czysto wojskowej zasadzie, czemu dał wyraz na zebraniu oficerów w d. 13 lutego. Zawsze wskazywał, że tylko Rada Regencyjna może rozstrzygać o losie P. K. P. Przeprowadził rozmowę swą z brygadyerem pułkownikiem Hallerem, który mu odpowiedział, że generał Zieliński, komendant P. K. P., z powodu choroby ustępuje, że więc komenda przechodzi na niego.

Zagórski przedstawił dalej wydarzenie z dn. 15 lutego b. r., w którym to dniu

po otrzymaniu rozkazu od pułkownika Hallera zarządził marsz, w czasie którego tylko w ostateczności, nie dającej się uniknąć, miano użyć broni. O właściwym celu marszu nie zdawał sobie sprawy. Dla niego istniały tylko dwie możliwości:

albo wszystko się dzieje w milczącem porozumieniu z c. i k. rządem,

albo przeciw jego woli.

W pierwszym wypadku nie mógł odmówić wypełnienia otrzymanego rozkazu, w drugim musiał pójść za rozkazem, aby nie pozostawić hańby w historyi polskiej, że jako zdrajca otrzymanego rozkazu nie wykonał. Zagórski złożył następnie bliższe wyjaśnienia o marszu aż do chwili dostania się do niewoli w Sadogórze.

Przesłuchiwano następnie porucznika Legionów **Władysława Krogulskiego**, adjutanta majora Zagórskiego. Oskarżony zeznaje, że nie wiedział o planowanem przedostaniu się P. K. P. do Muśnickiego, a wszystkie przygotowania tłómaczył sobie zamiarem ewentualnej demonstracyi przeciw traktatowi pokojowemu z Ukrainą. Wykonał tylko rozkaz swego komendanta.

(Dnia 15 czerwca.) Dziś przesłuchiwano oskarżonych: chorążego legionów Stanisława Kuzianowicza, c. i k. porucznika Tadeusza Bogdanowicza i chorążego legionów Karola Sapeckiego.

Oskarżony Kuzianowicz wstąpił do legionów z początkiem wojny i został w roku 1917 przydzielony do tworzącego się pułku artyleryi legionów, pod komendą majora Zagórskiego.

Fungował on tam, jako oficer telefoniczny i wedle aktu oskarżenia, przez rozkazy, z rozmysłem spowodował, w sposób zdradziecki, zniszczenie komunikacyi telefonicznej, aby stworzyć przeszkodę dla przedsięwzięć c. i k. armii.

Oskarżony oświadcza, **że nie czuje się winnym.** Podaje, że o właściwym celu marszu nie miał najmniejszego pojęcia.

Następny oskarżony c. i k. porucznik Tadeusz **Bogdanowicz jest oficerem zawodowym** i został przydzielony do P. K. P. jako doradca artyleryjski. Oświadczył, że na rozkaz swego komendanta, majora **Zagórskiego,** ruszył z oddziałem do marszu, sądząc, że idzie tylko o ćwiczenia. Dopiero w czasie marszu, spostrzegł, że coś się dzieje.

Aby się dowiedzieć czegoś bliższego, na ochotnika zgłosił się do odniesienia raportu **pułk. Hallerowi,** że pułk artyleryjski jest w marszu.

Po drodze z tym rozkazem został wzięty do niewoli. Udział w tem przedsięwzięciu był tylko wynikiem tego, że został wprowadzony w błąd.

Przy końcu rozprawy przesłuchano chorążego legionów **Karola Sapeckiego,** który był również

podkomendnym majora **Zagórskiego.** Także i on oświadcza, że nie był poinformowany o zamiarach wydanych rozkazów pogotowia do marszu i alarmu. Nie wiedział on jak ma sobie tłumaczyć fakt, że go uwięziono.

* * *

Jak nam z Marmaros Sziget donoszą, starcie między obrońcą **tow. dr. Liebermannem, a kapitanem-aud. Bartakiem** miało następujący przebieg:

Kapitan Bartak, indagując osk. rotmistrza **Okołowicza,** wezwał go, by nie patrzał w stronę obrońców, którzy dają mu znaki, jak ma odpowiadać.

Wtedy obrońca **tow. dr Liebermann** wstał i z oburzeniem odpowiedział:

„To jest nieprawda! Protestuję. Zastrzegam się przeciw tej ubliżającej insynuacyi. Obrona zbyt jest przejęta szlachetnością swojego zadania, by się podobnymi manewrami posługiwać miała“.

Do przewodniczącego: „Panie jenerale, proszę o przestrzeganie porządku i spokoju na tej rozprawie, **którą p. kap. Bartak zakłóca swoimi niesprawiedliwemi podejrzeniami.“**

Na tem przerwano rozprawę.

Po przerwie kierownik rozprawy **kap. Bartak** złożył przed rozpoczęciem dalszego przesłuchania ku ogólnemu zdziwieniu następujące oświadczenie:

„Ze strony panów z trybunału zwrócono mi uwagę, **że niesłusznie i wskutek nieporozumienia posądziłem obronę o dawanie znaków oskarżonym. Wskutek tego cofam podniesiony przezemnie zarzut i żałuję, że to nieporozumienie zaszło“.**

Obr. Dr. Liebermann: „Przyjmuję to oświadczenie do wiadomości i dziękuję za lojalne załatwienie konfliktu“.

Czego chcą narodowcy niemieccy w Austryi?

Uchwały zjazdu narodowego.

Na ratuszu wiedeńskim odbył się wczoraj niemiecki zjazd narodowy, w którym wzięli udział: członek Izby panów Pattaj, liczni posłowie na sejm i do rady państwa z Wiednia i prowincyi radcowie miejscy i t. d.

Uchwalono rezolucyę, która przedewszystkiem wyraża podziękowanie dla wojsk, oraz ufność w zwycięskie zakończenie wojny i nadzieję szybkiego honorowego pokoju, który doprowadzi naród niemiecki do nowego rozkwitu. Naród niemiecki w Austryi **przesyła pozdrowienia braciom w państwie niemieckim, żąda najściślejszego rozwinięcia tak wspaniale wypróbowanego przymierza, a to na polu wojskowem, gospodarczem i politycznem.** Zjazd odpiera jednomyślnie **dążności do utworzenia państwa czesko-słowackiego i jugo-słowackiego,** żąda wyodrębnienia Galicyi przy **należytem uwzględnieniu interesów osad niemieckich, ustalenia języka niemieckiego jako języka państwowego, najszybszego wypełnienia żądań Niemców w krajach habsburskich, szczególnie w Czechach, utrzymania drogi dla niemieckości do Adryatyku,** niepodzielnego utrzymania Tryestu i południowego Tyrolu, które nie mają więcej być wydane na łup irredenty.

* * *

Z tych uchwał jasno widać reakcyjne stanowisko Niemców austryackich. Inaczej zresztą być nie może. **Sztuczna hegemonia mniejszości** z natury rzeczy musi doprowadzić do reakcyjnych środków, do reakcyjnych dróg. Chcąc opanować państwo z większością słowiańską (Czesi, połud. Słowianie, Polacy) która pragnie rozwoju, samodzielności, organizacyi własnego państwa, Niemcy austryaccy wkraczają na drogę arcyniebezpieczną ryzykownych eksperymentów politycznych icoraz silniej stają na stanowisku absolutystycznym. Jest to logika sytuacyi.

„Ideałem narodowców — pisze wiedeńska Arb. Ztg. — było jest i pozostanie rządzenie bez parlamentu, mimo że pod przymusem chwilami przyznają się do parlamentu“.

Zupełnie słusznie. To też dr Seidler i jego obecna polityka jest wykładnikiem tylko obecnej hegemonii niemieckiej w państwie. W związku z tem znajduje się fakt uporczywego trzymania się władzy przez dra Seidlera — albowiem według jego niesprawdzonego twierdzenia „cesarz nie udzieli mu dymisyi“. Ta legenda o koronie, tak odpowiadająca postulatom niem. narodowców, znajduje także sobie bardzo surową ocenę na szpaltach innego numeru „Arbztg.“ — niedzielnego.

Zwróćmy jeszcze na jedną uwagę — a to na związek, zachodzący pomiędzy podnoszeniem głowy przez niem. narodowców w Austryi a zwycięską politykę Ludendorffa w Niemczech. Obydwie polityki łączą się harmonijnie w jedną całość — **reakcyjną,** w ten obraz spółczesnej Europy centralnej, który tak zachwyca naszą demokratyczną „Reformę“ i jest dla niej drogą dla „uproszczonego“ rozwiązania sprawy polskiej.

Mimo wszystko śledzimy usiłowania reakcyi narodowo-niemieckiej bez szczególnego niepokoju. Nie takie to są czasy, aby dyrektywą niemiecko-wiedeńską i absolutyzmem (w obecnem okresie powszechnego rozgoryczenia, szalonych ofiar ludu i spotęgowania się samowiedzy narodowej!) można było rządzić takiem wielonarodowościowem państwem — jak Austrya.

Pewnie, że eksperymenta wszelakie są zawsze możliwe. Ale czy nie zadużo nagromadzą rozgoryczenia?... Czy szczęśliwie się skończą? — Czy przysłużą się — państwu?...

„Wolność“ niemiecka czy „bałwochwalstwo“ angielskie.

Mowa ces. Wilhelma.

Berlin, 17. czerwca.

Biuro Wolffa donosi: Cesarz przepędził dzień trzydziestej rocznicy wstąpienia na tron w wielkiej głównej kwaterze w towarzystwie następcy tronu i ks. Henryka. Marszałek Hindenburg wystosował przemówienie do cesarza na które cesarz odpowiedział między innemi:

„Naród niemiecki w chwili wybuchu wojny nie wiedział, co ta wojna będzie znaczyła. Ja wiedziałem to całkiem dokładnie o co idzie, albowiem wdanie się Anglii oznaczało walkę światową, czy się jej chciało czy nie. Nie szło o kampanię strategiczną, lecz o walkę dwóch poglądów na świat. **Albo miał się utrzymać światopogląd pruski,** niemiecko-germański, **światopogląd prawa wolności, czci i obyczajności, albo też anglo-saski, to znaczy pogrążenie się w bałwochwalstwie pieniądza.** Narody świata pracują jak niewolnicy dla anglosaskiej rasy pańskiej, która je ujarzmia. Te dwa światopoglądy walczą ze sobą i jeden z nich musi być bezwarunkowo zwalczony, a to nie da się zrobić w tygodniach ani też w jednym roku.

Projekt wysiedlenia górników polskich do Tyrolu.

W związku z zalaniem kopalni w Kętach i z niezwykłym projektem wysiedleńczym wobec tamtejszych robotników wysłali posłowie krakowscy następującą depeszę do ministra robót publicznych Homana.

„Skutkiem nieszczęśliwego wypadku kopalnianego w kopalni galmanu w Kętach pod Chrzanowem w Galicyi, chcą władze wojskowe 500 górników przesiedlić do Trifail w Tyrolu.

Ponieważ prawie wszyscy robotnicy posiadają na miejscu swoje domy i działy gruntu, byłoby to przymusowe przesiedlenie dla nich szkodliwem i podkopującem ich byt.

W kraju istnieje dla tych 500 górników praca fachowa tak w rewirze węglowym chrzanowskim, jak i gdzieindziej. Prosimy o wstrzymanie przesiedlenia w interesie 500 rodzn“.

Posłowie: Daszyński i Klemensiewicz.

Z ostatniej chwili.

Ukraińcy przeciwko samostanowieniu narodów.

Ogłoszoną została umowa ukraińsko-rosyjska co do zawieszenia broni.

Na wczorajszem pełnem posiedzeniu pełnomocników pokojowych rozpoczęto omawianie spraw granicznych. Przedstawiciele rosyjskiej republiki sowietów żądają powszechnego swobodnego głosowania ludowego na podstawie etnograficznej. Natomiast przedstawiciele ukraińscy chcą dopuścić do takiego głosowania tylko w wypadkach wyjątkowych, o ile przez to nie miałaby wyniknąć szkoda dla całego organizmu państwowego.

Porozumienia na razie nie osięgnięto.

Akcya pokojowa socyalistów.

Wiedeńska „Sozialdemokrat. Korresp.“ donosi: Przewodniczący komitetu tow. Troelstra z okazyi zwołanego na 28 czerwca kongresu angielskiej partyi robotniczej konferować będzie z socyalistami ententy. By przed odjazdem porozumieć się ze stronnictwami socyalistycznemi mocarstw centralnych, zaprosił przedstawicieli tych stronnictw do Hagi na konferencyę. Kierownictwo niemieckiej partyi socyalistycznej i posłowie Seitz i Ellenbogen do tego wydelegowani, tam odjeżdżają.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 17 czerwca.

Mąkę na bieżący tydzień wydają sklepy miejskie tak jak w ubiegłym tygodniu dla 1 osoby 25 dkg. mąki jednolitej po 4 K za 1 kg. i 25 dkg. fasoli po 4 K za 1 kg. za odcięciem dotyczących odcinków karty kontrolnej i odłączeniem 166 kuponu legitymacyi mącznej.

Sprzedaż wędlin. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia niniejszem, iż nadszedł świeży transport wędlin, jako to szynki, boczki i t. d.

Oprócz dotychczasowego miejsca sprzedaży na pl. Jabłonowskich otworzyło miejskie Biuro aprowizacyjne dwa nowe miejsca sprzedaży, a to w Krakowie przy pl. Szczepańskim oraz w jatkach m. w hali targowej w Podgórzu.

W sprawie lekarzy szpitala św. Łazarza. Jak donosiliśmy, lekarze szpitala św. Łazarza przedłożyli Wydziałowi krajowemu postulaty w sprawie uregulowania płac, zapowiadając, że w razie nieuwzględnienia żądań, z wyjątkiem trzech dyżurnych, będą zmuszeni wstrzymać się od pełnienia obowiązków z dniem wczorajszym. Sprawa — jak się dowiadujemy — została załagodzona.

Sensacyjne dymisye. Prezydent wiedeńskiej centrali pasz i wiceprezydent tejże centrali wystosowali do ministra żywnościowego Paula pismo, w którem oświadczają, że wobec tego, że w kwestyach żywnościowych i stojącej z nią w związku sprawie zaopatrzenia w paszę, w ostatnich czasach wysuwają się **coraz silniej względy polityczne: uwzględnienia interesów** poszczególnych klas przy decyzyach i zarządzeniach rządu, **oni nie mogą dłużej nosić ciężkiej odpowiedzialności,** jaką objęli i widzą się zniewoleni złożyć swoją godność.

Z Teatru Nowości. Najnowszym programem osięgnęła naprawdę Dyrekcya sympatycznego tego teatru bezsprzeczny rekord wesołości, śmiechu i prawdziwego artyzmu kabaretowo-varietowego. Przedewszystkiem zdumiewała **Lina Pantzer** w swych taneczno-gimnastycznych produkcyach na drucie. Niezrównany wdzięk i zgrabność i bezgraniczna odwaga karkołomnych ewolucyj zjednują artystce huragany oklasków. Nie mniejszem powodzeniem cieszy się p. **Carmelini,** zdumiewający sztukami magicznemi, znakomity czarodziej i iluzyonista. **Paulina Bittner,** tancerka ces. opery w Wiedniu, wyróżnia się nietylko gracyą w tańcu, ale uderzającą urodą, dla której słusznie odbierała nagrody na licznych konkursach piękności. Rodzeństwo **Harrings,** akt na reku, podoba się ogólnie. **Wacek Kalicinski,** witany przeciągłemi brawami, śpiewał z wielkiem powodzeniem nowe swe piosnki. Umyślnie na sam koniec programu zachowaliśmy parę słów bezwzględnej i bez zastrzeżeń pochwał i uznania dla znakomitego Fortwilla. Kto go raz chociaż widział i słyszał, ten zrozumie, co jest prawdziwa sztuka kabaretowa i wielki jej artysta. **Program rozpoczyna arlekinada** jednoaktowa „Kukułka“ w przeróbce literackiej **Krumłowskiego,** której towarzyszy jeden spazmatyczny, wesoły śmiech sali. W „Kukułce“ stworzyła przepyszny typ swawolnej magazynierki świetna artystka p. Olska, a Maciek foryście w interpretacyi p. Didura był niezrównany, podobnie jak porucznik, którego grał p. Jaraszewski i Ewera pani Kwiecińskiej, której talent rozwija się b. pięknie. Teatr był wyprzedany, setki osób odeszły od kasy bez biletu. 800

Trudności nowego przymierza austro-niemieckiego.

(Koresp. „Naprzodu“).

Wiedeń, 13 czerwca.

W ciągu miesiąca, który upłynął między zjazdem dwóch cesarzy w niemieckiej głównej kwaterze a ostatnią wizytą hr. Buriana w Berlinie, pierwszy zapał do nierozerwalnego związku austro-niemieckiego ostygł, natomiast ujawniły się bardzo poważne trudności, o ile chodzi o konkretne sformułowanie warunków umownych. Trudności te dotyczą zarówno samego związku, jak i kwestyi, pośrednio z nim złączonych, a więc przedewszystkiem sprawy polskiej. W jednym i drugim wypadku pomiędzy zapatrywaniami i dążnościami Berlina a Wiednia i Budapesztu istnieje dotychczas bardzo znaczna rozbieżność.

Istota trudności pierwszej kategoryi da się ująć w sposób bardzo krótki: Niemcy pragną przyszły związek uczynić możliwie ścisłym pod każdym względem, czynniki miarodajne w Austro-Węgrzech są przeciwne zbyt daleko posuniętej wspólności. Ta różnica zdań ujawnia się odrazu, gdy chodzi o formę prawną przymierza. Niemcy życzą sobie nadać sojuszowi charakter prawnopaństwowy przez inartykulowanie do konstytucyi Austryi, Węgier i Rzeszy. Nieoficyalnie mówi się w Niemczech nawet o stworzeniu niemiecko-austro-węgierskiej federacyi państwowej (Staatenbund) na modłę dawnego Związku Niemieckiego (1815—1866), który obejmował wszystkie państwa dzisiejszej Rzeszy oraz Austryę (co prawda bez Węgier i Galicyi). W ten sposób powstałoby państwo wyższego rzędu („Oberstaat“), którego ideę wysunął pierwszy Fryderyk Naumann w swej głośnej książce o środkowej Europie.

Konsekwencyą tego byłoby, iż Austro-Węgry straciłyby swą prawną i polityczną niepodległość na rzecz „Oberstaatu“ środkowo-europejskiego, czyli faktycznie niemieckiego.

Takie ukształtowanie sojuszu z Rzeszą uśmiecha się Niemcom austryackim, atoli sfery rządzące w Wiedniu i Budapeszcie nic o niem słyszeć nie chcą.

W sejmie węgierskim hr. Tisza, który w Zalitawii odgrywa znów rolę decydującą, oświadczył kategorycznie, że nowe przymierze musi mieć charakter czysto międzynarodowy (a nie prawnopaństwowy) i nie może w niczem naruszać suwerenności i niezawisłości Węgier.

Na temsamem stanowisku stanął także dr Wekerle imieniem rządu węgierskiego w odpowiedzi na interpelacyę Tiszy. Nie potrzeba dodawać, że hr. Burian, którego stosunek do Tiszy jest znany, w zupełności solidaryzuje się ze swym mistrzem. Chodzi tu o bardzo doniosłą sprawę, mającą ogromny wpływ na trwałość przymierza.

W Berlinie najchętniej widzianoby w i e c z y s t y związek z Austro-Węgrami. Takiemi są zazwyczaj połączenia prawno-państwowe w przeciwieństwie do międzynarodowych. Zdaje się jednak, że na tym punkcie Austro-Węgry nie ustąpią i że Niemcy będą musiały wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencye.

Treść nowego przymierza jest natury politycznej, militarnej i gospodarczej. Największe stosunkowo zbliżenie pomiędzy Wiedniem i Berlinem osiągnięto dotychczas w dziedzinie politycznej. Zgodzono się w zasadzie na rozciągnięcie „casus foederis“, przewidzianego w traktacie z r. 1879 tylko w odniesieniu do Rosyi, na wszystkich przeciwników obu mocarstw centralnych.

Ale i tutaj nie brak różnic. Ze strony austryackiej podkreśla się z całym naciskiem charakter o b r o n n y także nowego przymierza, co bynajmniej nie odpowieda intencyom Berlina. Co prawda te zastrzeżenia austryackie mają niewielkie praktyczne znaczenie wobec zaangażowania Austro-Węgier w interesach niemieckiego sprzymierzeńca na całej kuli ziemskiej.

Oba mocarstwa centralne mają się zobowiązać do wzajemnej pomocy w razie naruszenia ich uprawnionych interesów przez jakiekolwiek państwo; pod pretekstem naruszenia uprawnionych interesów można rozpocząć wszelką wojnę, także zaczepną. W nowszych czasach nigdy wojny nie rozpoczynano bez jakiegoś moralnego usprawiedliwienia.

Pod względem militarnym Niemcy pragną zupełnego ujednostajnienia organizacyi, wyćwiczenia i uzbrojenia. Także siła numeryczna armii austro-węgierskiej miałaby być taka sama jak armii niemieckiej w stosunku do liczby ludności. Prasa niemiecka idzie jeszcze dalej i stawia jako cel mającej się zawrzeć konwencyi wojskowej, uniemożliwienie, by armia austro-węgierska mogła kiedykolwiek walczyć przeciw Niemcom. Dzienniki niemieckie powołują się przytem na precedens współdziałania wojsk niemieckich i austro-węgierskich w obecnej wojnie światowej. W rzeczy samej, po epizodzie łuckim naczelne dowództwo także nad siłą zbrojną Austro-Węgier objął Hindenburg.

Urzeczywistnienie takiego projektu oznaczałoby faktyczny koniec samodzielności wojskowej Austro-Węgier i postawienie ich na równi z Bawaryą. Do tego czynniki miarodajne monarchii nie chcą dopuścić i podkreślają z naciskiem, że przyszła konwencya wojskowa musi zachowac nietkniętą samodzielność i niezawisłość armii austro-węgierskiej.

Coprawda przy dobrej woli można uznać, że także armia bawarska jest samodzielna, albowiem w czasie pokoju podlega tylko królowi bawarskiemu, podczas gdy cesarz niemiecki ma tylko prawo inspekcyi.

Największe atoli różnice zdań, zagrażające wprost dojściu do skutku nowego sojuszu, istnieją w dziedzinie gospodarczej. Ze strony niemieckiej pragną najściślejszego zbliżenia, o ile możności zupełnej u n i i c e l n e j. Przeciw temu występują austryackie koła przemysłowe, obawiając się przemożnej konkurencyi niemieckiego przemysłu. Także Węgrzy dążący do uprzemysłowienia swego kraju, nie palą się do unii. Główna trudność jednak leży gdzieindziej. Umowa gospodarcza z Austro-Węgrami ma być dla Niemiec etapem w utworzeniu wielkiego bloku środkowo-europejskiego, a raczej więcej niż środkowo europejskiego, którybyo ile możności wystarczał sam sobie i był niezależny od państw dzisiejszej koalicyi, zwłaszcza od brytyjskiego imperyum i od Stanów Zjednoczonych. W tym celu Niemcy pragną wciągnąć do związku kraje, oderwane od Rosyi, Rumunię, Bułgaryę i Turcyę. O tem agraryusze węgierscy nic słyszeć nie chcą. Zniesienie niemieckich ceł ochronnych wobec Austro-Węgier przyjęliby bardzo chętnie, bo zboże węgierskie zdobyłoby sobie ogromny rynek zbytu. By jednak rynek niemiecki, a z nim także austro-węgierski miał stać otworem dla zboża rumuńskiego, ukraińskiego lub anatolskiego, tak daleko zapał sprzymierzeńczy nawet najzawziętszych germanofilów nie sięga. Hr. Tisza postawił jako „conditio sine quo non“ (warunek konieczny) przystąpienia Węgier do środkowo-europejskiego związku gospodarczego wykluczenie z niego wszelkich krajów eksportujących surowce, zwłaszcza zboże.

Bardziej ostrożny był dr Wekerle, który mówił tylko o zabezpieczeniu interesów węgierskich. Rząd dra Wekerlego istnieje jednak tylko z łaski Tiszy i wbrew jego woli nie może zawrzeć żadnych umów z Niemcami. Tymczasem dla tych ostatnich umowa ekonomiczna z Austro-Węgrami na warunkach, sformułowanych przez Tiszę, nie przedstawia żadnej wartości. Dla Niemiec daleko korzystniejszy jest związek gospodarczy z Polską, Litwą, Ukrainą, ewentualnie z Turcyą i Kaukazem, niż z Austro-Węgrami. Jak te przeciwieństwa pomiędzy obu mocarstwami centralnemi będą wyrównane, pozostaje dotąd zagadką.

Gdy tak więc sprawa sojuszu pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami jest daleka od „uproszczenia“, o którem roił redaktor „Nowej Reformy“, także sprawa polska nie może się ruszyć z martwego punktu. W ostatnich czasach mówiono w Wiedniu dużo o rozwiązaniu austro-polskiem. Atoli dyplomacya austro-węgierska, godząc się 12 maja zasadniczo na pogłębienie sojuszu z Niemcami niezależnie od korzystnego dla siebie rozwiązania kwestyi polskiej, wypuściła z ręki najsilniejszy atut w grze o Polskę. Niemcy mimo wszystko nie czują absolutnej ufności w niewzruszoną trwałość sojuszu z Austro-Węgrami, zwłaszcza powiększonemi o Polskę i dlatego nie godzą się na rozwiązanie austro-polskie.

W sposób brutalny i wręcz impertynencki oświadczyła to „Koelnische Ztg.“, organ inspirowany przez Wilhelmstrasse, w artykule napisanym z racyi podróży hr. Buriana do Berlina.

Podróż ta wbrew żywionym pierwotnie, zwłaszcza w polskich kołach ugodowych, nadziejom — nie wydała żadnych pozytywnych rezultatów poza ustaleniem programu dalszych rokowań. Komunikat urzędowy wyraża, wprawdzie, przekonanie, że pertraktacye niezadługo będą uwieńczone pomyślnym wynikiem, ale na to bynajmniej się nie zanosi. Bardzo wiele będzie zależało od rezultatów niemieckiej ofenzywy na Zachodzie. Nie na darmo Hindenburg i Ludendorff nie przybyli do Berlina na konferencyę z hr. Burianem i przez to uniemożliwili wszelkie merytoryczne decyzye w sprawie sojuszu i w sprawie polskiej, gdyż mieli ważniejsze rzeczy do robienia we Francyi.

* * *

Blok centralny w Europie.

„Reuter“ donosi: Członek gabinetu wojennego lord Milner na zgromadzeniu w Londynie powiedział między innemi:

Partya wojskowa ma obecnie całe Niemcy pod nogami, a swoich sprzymierzeńców w swem ręku.

Ideałem Niemców w przyszłości ludzkości jest blok centralny w Europie o niepokonanej sile, oparty na olbrzymim przemyśle, który pobiera surowce z całego świata pod warunkami, podyktowanymi przez Niemcy. W ten sposób mielibyśmy pokój z państwami ujarzmionemi, pracującemi na korzyść wielkiego przepotężnego państwa. Oto pokój niemiecki, ilustrowany na Rosyi i Rumunii. Oto misya przyszła którą ożywione są obecnie Niemcy, które pragną rzeczywiście dalszego rozlewu krwi.

Jest rzeczą absolutnie pewną, że cel ten jest nie do osiągnięcia.

Dziś widzimy Niemcy u zenitu ich siły, musimy więc dalej walczyć tak, jakeśmy w naszej wielkiej historyi jeszcze dotąd nie walczyli, jak nasi sojusznicy Francuzi dziś walczą. Musimy użyć naszych sił, aż wielkie rezerwy, kcremi rozporządzamy, będą w całości zmobilizowane. Niemiecki minister wojny drwił sobie z naszych rezerw, ale

kto ostatni się śmieje, najlepiej się śmieje.

Sytuacya aprowizacyjna w Krakowie.

Z posiedzenia Miejskiej Rady gospodarczej.

II.

Znak czasu, Bialik w obronie robotników.

Radca Bialik dowodzi, że jatki miejskie dopuszczają się zdzierstwa, ponieważ ceny są kalkulowane za wysoko. Mięso nie powinno kosztować drożej, jak po 8 K. Magistrat posyła na targi agentów, którzy zarabiają po 3.000 K miesięcznie za bardzo małą czynność. I kiełbasa jest za droga, magistrat powinien sprzedawać po 11 K, tak jak prywatni rzeźnicy.

Dr Bobrowski z radością stwierdza, że nawet rzeźnicy krakowacy zaczynają bronić konsumentów przed wyzyskiem. Szkoda tylko, że nie rozpoczęli tej akcyi przed otwarciem jatek miejskich. Jatki są konieczne, bo regulują ceny i nie skazują ludności na łaskę i niełaskę rzeźników.

Z całem uznaniem należy podkreślić akcyę nadradcy dra Sikorskiego odnośni do sprawy bonowej. Krytykuje postępowanie rządu. Alarmowanie ludności fałszywemi obietnicami sieje rozgoryczenie. Pieniądze nie nadchodzą, co utrudnia pracę. Akcyę bonową należy rozszerzyć na 2 miliony miesięcznie, bo zaledwie 9 K miesięcznie wypada na głowę co miesiąc, a w innych powiatach np. w Chrzanowie, Sanoku po 10 K. Wprawdzie nasza akcya jest bardziej celową, bo są kuchnie i zorganizowana opieka nad dziećmi. W końcu prosi, żeby wszelkie zmiany przedkładano do zaopiniowania Radzie gospodarczej, tak podwyżki, jak i redukcye w akcyi bonowej.

Dr. Schneider krytykuje jakość mąki, sprzedawanej przez gminę. Było wielką nieostrożnością miejskiego urzędu żywnościowego, że oznaczono cenę mąki na 8 K, to wpłynęło na podniesienie cen. Wogóle w tym urzędzie od ul. Poselskiej nie wszystkie dzieje się tak, jak się dla dobra ludności działoby powinno.

Radca W a j d a krytykuje gospodarkę akcyzy, prosi, żeby nadwyżkę mięsa oddawano tylko rzeźnikom, a nie prywatnym odbiorcom. Wiceprezydent R o l l e wyjaśnia, że jednolite bony dla kuchni będą zaprowadzone. Bony, oddawane prywatnym kupcom, częściowo się marnują, bo publiczność nie dostaje za nie pełnej wartości. Tylko w kuchniach wojennych, w sklepach miejskich i konsumach za bony otrzymuje się pełną wartość.

Radca K o s o b u d z k i potwierdza, że cena mąki, wyznaczona przez miejski urząd żywnościowy. była niefortunną. Tutaj należy szukać powodu kolosalnych cen na targu krakowskim. Podnosi niesłychanie ważną sprawę odzieżową i wzywa prezydenta, żeby rozpoczął akcyę, zmierzającą do uzyskania ubrań wyznaczonych dla Krakowa, do rozdziału przez miasto i stawia w tym duchu wniosek.

Dr Bobrowski popiera wniosek p. Kosobudzkiego, rozszerza go, prosząc prezydenta, żeby w ciągu tygodnia zwołał Radę gospodarczą na posiedzenie, poświęcone sprawie odzieżowej i zaprosił dra Marka i dyrektora Kucharskiego, celem otrzymania wyjaśnień co do działalności krajowego urzędu odzieżowego. Dłużej tego stanu ścierpieć nie można. Nawet dla zwolnionych legionistów nie można za pieniądze uzykać z tej instytucyi ubrań.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez prezydenta co do ceny i jakości mąki sprzedawanej przez gminę, przystąpiono do głosowania nad wnioskami Bobrowskiego o utrzymaniu akcyi mięsnej przez gminę, Kosobudzkiego i Bobrowskiego w sprawie odzieżowej i Kozłowskiego w sprawie bonów jednolitych, przy udziale zaledwie dziewięciu **członków, w tej liczbie pięciu socyalistów.** Inni opuścili posiedzenie, chociaż radzi się o sprawach pierwszorzędnej doniosłości dla ludności.

Więcej gorliwości, panowie, nie zaszkodzi!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).